BIULETYN INFORMACYJNY

27 MARCA TYGODNIK 1941 R.

WYSIEDLEŃCY Najbezwzględniejszą ze zbrodni niemieckich, popełnianych na narodzie polskim — jest zbrodnia wysiedleń. W pierwszym roku wojny wysiedlenia objęły około miljona ludzi. W roku bieżącym zanosi się na dalsze pięćset tysięcy. Od 1 lutego br. codziennie na teren Gen. Gub. przybywają dwa składy pociągów z przesiedleńcami, po około 1.000 osób w każdym. Nieszczęsnych tych — w ciągu kilkudziesięciu minut usunięto z własnego domu, warsztatu, ziemi. Chłop, rzemieślnik, inteligent — zostali wyrwani z korzeniami z gruntu, na którym żyli otoczeni przez krewnych i bliskich. W ciągu kilkudziesięciu minut pozbawia się wysiedlaną rodzinę wszystkiego, co posiadała i w strasznych warunkach przewozi do środowisk obcych, nieznanych. W drodze — nieszczęsna, zmaltretowana rodzina zostaje rozbita: zdrowi mężczyźni są skierowani do Rzeszy, reszta — do t.zw. Gub. Gen.. Gdy się widzi tych nieszczęsnych, gnieżdżących się w zapełnionych izbach na barłogach ze słomy, odżywianych łaską otoczenia i komitetów, z obłędem rozpaczy w oczach — gdy się to widzi, mgłą zachodzi wzrok i ręka szuka noża na gardła dzikich bestyj gemańskich.

Ale w tej chwili nie o to chodzi. Jeszcze nie czas na odwet. Jeszcze trzeba zaciskać szczęki — i czekać. Ale czekając, — bratnie serca i dłonie skierować ku pomocy i pokrzepieniu sponiewieranych i wydziedziczonych. I w tym celu piszemy te słowa. My, którzy jeszcze mamy swój nietknięty kąt, my — którym los oszczędził rozbicia rodziny — my wszyscy powinniśmy z podwójną pomocą przyjść do wysiedleńców.

Pomoc materialna — oto nasz podstawowy obowiązek narodowy. Ważnem jest, aby nie uspokajać sumienia działalnością takich czy innych komitetów opiekuńczych. Jedne z tych stowarzyszeń działają dobrze, inne — słabo, ale wszystkie rozporządzają tylko mizernymi środkami w stosunku do ogromu potrzeb. Niechże te stowarzyszenia pełnią swe obowiązki jaknajgorliwiej. Ale my pragniemy zwócić uwagę na obowiązek sąsiedzkiej, braterskiej pomocy każdego Polaka, który jest w pobliżu wysiedlonej rodziny. I sądzimy, że niema takiego biedaka, któryby nie posiadał czegoś, czem by się mógł podzielić z jeszcze większym nę-

2

dzarżem — wysiedleńcem. Łóżeczko dla dziecka, koc, butelka mleka, lekarstwo, koszyk ziemniaków — oto przykłady tego, co jeśli będzie powszechnym — może ulżyć okropnościom poniewierki niejednej rodziny.

Ż y c z l i w o ś ć — oto druga forma pomocy. Nie wzdragajmy się okazywać tym ludziom serca. Na odwrót — poczytujmy to za swój obowiązek. Niech ci nieszczęśni czują się w ś r ó d s w o i c h. Niech Bóg broni, aby odczuli, że są dla kogoś ciężarem, bo toby była krzywda ciężka. Niech codzień spotykają się z dobrym słowem, życzliwym uśmiechem, ich dzieci — z cukierkiem, ich kobiety — z drobiazgami pomocy gospodarskiej, ich mężczyżni — z dłonią proponującą papierosa. Pamiętajmy przytem, że nie sztuka być życzliwym w stosunku do rodziny przyjemnej, uprzejmej; pamiętajmy — że złożymy prawdziwe dowody życzliwości, jeśli sercem otoczymy nawet tych, których straszne przejścia uczyniły nerwowymi, zgryźliwymi, podejrzliwymi, nieużytymi.

Jesteśmy jednej krwi. Mamy rzadką dziejową okazję do złożenia wobec siebie samych i świata dowodów braterstwa i spoistości polskiego narodu.

ZAGRANICA

D z i a ł a n i a w o j e n n e. Tydzień miniony był tygodniem ciężkich nalotów. Codziennie po kilkaset bombowców niemieckich atakowało koncentrycznie któryś z wielkich portów angielskich. Straty w Glasgow, Hull, Londynie, Plymouth zarówno w ludziach jak i materialne — są duże. Ponieważ setki balonów zaporowych uniemożliwia bombardowanie z niższych wysokości niż ok. 4.000 m. — o celności bomb niemieckich mowy być nie może. Są to typowe naloty terorystyczne. Szkody wojskowe po nich są tylko przypadkowymi szkodami. Dowództwo brytyjskie w tym ciężkim tygodniu zachowało typowo angielską flegmę — i nie zmieniło swego z żelaznym uporem od roku realizowanego planu. Jak zwykle — co nocy obrzucano bombami niemieckie porty inwazyjne, porty łodzi podwodnych, lotniska — pragnąc doborem i celnością rzutów nadrobić masę zniszczeń. Stosunkowo znaczniejsze eskadry bombardowały Bremę, Kilonję, Kolonię oraz Berlin. Znaczna część bombowców, które dobrze dały się we znaki Berlinowi (24 bm.) — obsadzona była przez lotników polskich.

W Afryce Wschodniej — świetny manewr wojsk południowo-afrykańskich, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, został w pierwszej swej fazie uwieńczony całkowitym powodzeniem. 17.III. zajęli Brytyjczycy twierdzę Dżig-Dżigę, 20.III. — Hargeissę, 23.III. — port Zeilę i tegoż samego dnia — kolumna desantowa z Berbery nawiązała łączność z kolumną operującą od Dżig-Dżigi. Tylko mapa może dać pojęcie o tym, co stało się w Afryce w ciągu dziesięciu ostatnich dni. Biorąc sumarycznie, stwierdzić trzeba,

iż po napoleońsku przeprowadzony menewr oddał w ręce Brytyjczyków prawie połowę całej włoskiej Afryki Wschodniej, t.j. niezmierzone wprost tereny całego Somali Włoskiego, całego Somali Brytyjskiego i dużej części prowincji Harrar. W chwili obecnej — wojska brytyjskie starają się opanować bardzo trudne przejścia na wyżynę abisyńską, kierując się na Harrar, oraz na bardzo ważny punkt strategiczny — Diredauę. Dla ścisłości dodajmy, że ogromne zdobycze terenowe brytyjskie nie idą w parze z likwidacją armji włoskiej. Wojska włoskie dotąd nie są zniszczone.

W Libji — zostały zdobyte na skutek zdecydowanego ataku brytyjskiego Oazy Dżarabub. Zabawna jest propaganda włoska, codzień opiewająca obrońców Dżarabub, które było przez Brytyjczyków oblegane — ale nie szturmowane, za wyjątkiem jedynego i skutecznego szturmu 21.III. Natomiast dziwnie mało mówi się we Włoszech o naprawdę dzielnej obronie Keren!

Jugosławja. Nacisk Hitlera na Jugosławję zdaje się dobiegać końca. Zdecydowanie i mocno parła do rozstrzygnięcia dyplomacja niemiecka, a równocześnie towarzyszyły temu silne sprzeciwy społeczeństwa jugosłowiańskiego. Opór Jugosławian był znacznie silniejszy, aniżeli Bułgarji. Z uznaniem musimy wyrazić się o tych licznych przejawach oporu, na które zdobywa się społeczeństwo. 21 bm. trzech ministrów podało się manifestacyjnie do dymisji, a wynalezienie ich następców trwało całe trzy dni. Przeciwnikami ugody z Niemcami są przedewszystkiem Serbowie i Słoweńcy. Przeciw ugodzie wypowiedziały się partje ludowców i demokratów, wzywając swych posłów i senatorów do złożenia mandatów. Protestuje również Związek Rezerwistów, patrjarcha kościoła wschodniego, „Sokół" i t.d. W wielu miejscowościach miały miejsce liczne przeciwniemieckie manifestacje.

Mimo odruchowego sprzeciwu społeczeństwa — fałszywie zrozumiany nakaz chwili skłonił rząd do ugody z Rzeszą. 24 bm. ministrowie jugosłowiańscy wyjechali do Wiednia. Zanim nie stanie się wiadomym tekst umowy — wstrzymać się musimy od dalszych naświetlań tego faktu. Chcemy jednak zwrócić uwagę, że z tej akcji dyplomatycznej — usunięty został w zupełny cień drugi partner „osi" — Włochy, które jeszcze przed czterema miesiącami traktowały Jugosławię, jako swój wyłączny teren wpływów.

Jest pewien drobny szczegół w „sprawie Jugosławji", który jak błyskawica oświetla nastrój, w jakim Jugosławja poddaje się naciskowi Rzeszy. Oto przed kilkoma dniami w niezrozumiały sposób dostał się w ręce angielskie w Grecji — były premjer Jugosłowiański — Stojadinowicz, sztandarowy polityk germanofilski, przebywający od pewnego czasu w więzieniu. Jedno jest pewne — Stojadinowicz nie mógł być wykradziony z więzienia w głębi Serbji przez angielski Intelligent Service.

4

Sprawy polskie.—21 bm. ogłoszono w Londynie wspólne oświadczenie rządów polskiego i czechosłowackiego. Oświadczenie stwierdza. że tworzenie związku polsko-czechosłowackiego postępuje naprzód. Komisje mieszane, w skład których wchodzą ministrowie obu rządów, przygotowują szczegóły przyszłej współpracy.

— 24 bm. po raz pierwszy wzniósł się w powietrze w Anglji nowy polski myśliwski dywizjon lotniczy, pod nazwą „Legjon Wileński".

— 25 bm. był polskim dniem modłów o zwycięstwo. W dniu tym w katedrze westminsterskiej w Londynie o godz. 10.30 ks. bp. Gawlina odprawił uroczyste nabożeństwo w obecności rządu polskiego i licznie zgromadzonych Polaków.

— W Szkocji przystąpiono do formowania drugiego oddziału polskiej służby balonowej.

— Amerykański dziennik „Pittsburg Weekly" podaje, że Niemcy wystawili na sprzedaż w Stanach drogocenne obrazy, skradzione w polskich muzeach. Dziennik domaga się konfiskaty obrazów.

Różne. — Rządy Turecki i Sowiecki zawarły 23 bm. układ o zachowaniu ścisłej neutralności w razie gdyby któreś z tych państw zostało wciągnięte do wojny.

— W minionym tygodniu ciała ustawodawcze Stanów Zjednoczonych uchwaliły siedmiomiljardowe kredyty na pomoc dla Wielkiej Brytanji i innych państw. Znamiennym faktem jest, że w Izbie Reprezentantów za wnioskiem głosowało 336, przeciw — 55. W Senacie — za wnioskiem 67, przeciw — 9. Cyfry powyższe stwierdzają, że około 85 proc. głosujących wypowiedziało się za pomocą dla Anglji, co w porównaniu z niedawnemi jeszcze głosowaniami nad ustawą zasadniczą o pomocy — stanowi olbrzymi krok w kierunku jednomyślności społeczeństwa amerykańskiego, w tej tak doniosłej dla nas sprawie.

— W Ameryce wypuszczono pierwszą serję samolotów typu Duglas B19. Samoloty te mogą z ładunkiem 18 ton bomb (albo 125 żołnierzy w pełnym uzbrojeniu) przelecieć Atlantyk i spowrotem bez lądowania.

— Rząd Stanów Zjednoczonych w porozumieniu z Anglją wysyła do Francji nieokupowanej dwa pierwsze statki z żywnością. Jest to wyraźne ustępstwo Anglosasów na rzecz rządu w Vichy.

— Na Atlantyku odbywają się manewry amerykańskich łodzi podwodnych z udziałem kontrtorpedowców.

PIĘĆDZIESIĄT OSIEM TYSIĘCY

Propaganda niemiecka, rozwodząc się o okrucieństwach Polaków, popełnianych we wrześniu 1939 r. na niewinnych i bezbronnych volksdeutschach, wymienia uparcie i stale liczbę 58,000 Niemców, rzekomo zamordowanych przez ludność i wojsko polskie. Liczbę tę spotykamy w mowach wysokich przedstawicieli Rzeszy, nie schodzi ona z kart wydawnictw propagandowych i gazet, podają ją podsycające nienawiść do Polaków odezwy rozmaitych związków. Ta liczba, zdobiona jaskrawymi opisamy okrucieństw, ma być dowodem zbrodniczości charakteru polskiego, ma usprawiedliwić w oczach świata potworne mordy masowe, dokonywane przez Niemców na ziemiach zachodnich Polski we wrześniu i październiku 1939 r., śmierć wielu tysięcy straconych z wyroków sądowych i bez wyroku, rozstrzelanych, zamordowanych, żywcem spalonych na ziemiach Gen. Gub. Ta liczba olbrzymia ma zarazem rozżarzać do czerwoności płomień nienawiści do Polaków, zachęcać do brutalnego, bestjalskiego z nimi postępowania, podjudzać do pomsty za zamordowanych braci.

Skąd pochodzi liczba 58.000?

Propaganda niemiecka pisała pierwotnie, że Polacy zamordowali we wrześniu 1939 r. — 5.437 Niemców (broszura „Die polnische Greueltaten an den Volksdeutschen in Polen“, I wydanie). Cyfra ta potem wciąż rośnie. Na koniec — oficjalny komunikat, umieszczony w Warsch. Ztg. z 11/12 lutego 1940 r. twierdzi, że liczba Niemców zamordowanych przez Polaków wynosi zgórą 58.000. Cyfrę tę ustalono w sposób niezmiernie prosty. Mianowicie — wspomniany komunikat podaje, że dotychczas określono nazwiska 12.857 zwłok niemieckich. Prócz tego — spis Niemców, na ziemiach Polski zamieszkałych, wykazał, że nie wróciło do domów przeszło 45.000. A skoro nie wrócili — widocznie są zamordowani przez Polaków! Tak powstała cyfra 50.000, zaokrąglona dla wygody na 60,000.

Nie wielu ludzi zna lub pamięta pochodzenie tej cyfry. Raz puszczona w obieg — tem większej nabiera mocy i wagi im dłużej krąży. Staje się nakoniec dla olbrzymiej liczby Niemców niezbitym pewnikiem. Oczywiście szeroki świat nie daje jej wiary dlatego właśnie, że jest tak nieprawdopodobnie wielka. Ale miljony Niemców w nią wierzą. Wierzą i, dając folgę swemu barbarzyństwu w stosunku do Polaków, mniemają, że postępują tak właśnie, jak z tymi „podludźmi“ (untermenchen) postępować należy, że gnębiąc, znęcając się nieludzko, bijąc, strzelając do Bogu ducha winnych — są jedynie „narzędziem sprawiedliwej zemsty w rękach Wszechmocnego“.

Naiwność sposobów ustalenia cyfry 58.000 bije poprostu w oczy. Każdy volksdeutsch, który nie wrócił do domu został za-

mordowany? I to przez Polaków?! Przecież wicher wojny rozniósł miljony ludzi, jak kupę zeschłych liści, po całym obszarze Polski! Któż wie, ilu Niemców zginęło na ziemiach okupowanych obecnie przez Sowiety? A ilu tam pozostało, nie chcąc wracać do domowych pieleszy? Czyż władze niemieckie prowadziły jakieś badania czy poszukiwania, robiły jakąś dokładną statystykę? Liczba 45.000 jest liczbą wyssana z palca przez propagandę niemiecką, gdy cyfra 12,857 wydawała się jeszcze zbyt małą, w porównaniu z cyfrą Polaków przez Niemców wymordowanych.

Ale i tą ostatnią cyfrę (12.857) musimy zakwestjonować. Tożsamość zwłok tak była ustalana: w prasie ogłoszono wezwanie do zgłaszania grobów niemieckich; za zgłoszenie — czekała nagroda, za zatajenie — wysoka kara. Dokonane w tych warunkach zgłoszenia niewielką mają wartość, zresztą — według opinji Polaków z ziem zachodnich — były one w ogromnej części nieprawdziwe. Zgłoszenia, coprawda, kontrolowane były przez zeznania świadków, lecz nie zawsze można im dać wiarę, tam szczególnie gdzie chodzi o zeznanie Polaków, wiemy bowiem jakimi środkami policja niemiecka potrafi wydobywać zeznania od osób podejrzanych. Szereg zeznań świadków niemieckich należy także zakwestjonować przez wzgląd na częste sprzeczności i wyraźną ich tendencyjność. Czy wiadomo nakoniec, ilu Niemców padło z rąk własnych rodaków — lotników, bombardujących wsie i miasta, ostrzeliwujących z karabinów maszynowych tłumy uchodźców na drogach? Zważywszy to wszystko — musimy dojść do wniosku, że liczba 12,875 zwłok volksdeutschów, których tożsamość jakoby ustalono — jest więcej niż wątpliwa.

Nie znaczy to, że mniejszość niemiecka w Polsce nie poniosła ofiar. Przeciwnie — ofiary były i to prawdopodobnie nie małe, ale spowodowali je sami Niemcy.

Niezbite dowody świadczą o wieloletniej robocie szpiegowskiej Niemców, obywateli polskich, na rzecz Rzeszy. Już na szereg miesięcy przed wojną Niemcy, szczególnie młodzież, poczęli w stosunku do Polaków zachowywać się prowokacyjnie, na wzór henleinowców w Sudetach. Na tym tle wynikały liczne zajścia, często kończące się krwawo. Rosła nieufność ludu polskiego do niemieckich kolonistów. Natychmiast po wybuchu wojny — w Inowrocławiu, Ostrowie, Rawiczu, Szubinie i wielu innych miejscowościach, w których Niemcy mieszkali w znaczniejszej liczbie — wybuchły niemieckie powstania. To samo, nieco później, było w Bydgoszczy. Powstańcy niemieccy mieli rewolwery, karabiny, karabiny maszynowe, granaty! Wszystko to otrzymali naturalnie z Rzeszy. Powstania te, naogół przedwczesne, były stłumione przez wojsko polskie. Nic dziwnego, że ludność polska, przeciw której powstania te także były skierowane — współdziałała z wojskiem w ich tłumieniu.

Głównym zarzutem propagandy niemieckiej jest zarzut, że akcja polska była planowana i oddawna uknuta. Wojsko polskie i ludność dokonywały rzekomo gwałtów i zabójstw na tych Niemcach, których nazwiska widniały na listach poprzednio przez rozmaite związki polskie przygotowanych, a hasło dane było w dniu 1 września 1939 r. przez radio warszawskie. Zarzutom tym należy zaprzeczyć jaknajbardziej kategorycznie. Cokolwiek się działo — było to albo koniecznym przeciwdziałaniem ze strony władz — policji lub wojska — albo samorzutnym odruchem doprowadzonej do ostateczności ludności polskiej.

Prócz powstań — jakby ich dalszym ciągiem — była akcja szpiegowska i dywersyjna, którą opinja naszych wojskowych uważa za jedną z głównych przyczyn klęski wrześniowej. Na szlakach cofających się wojsk polskich, na ziemiach zachodnich i dalej ku wschodowi, koloniści niemieccy współpracowali wszędzie czynnie z armją niemiecką na tyłach armji polskiej. Pełnili oni bądź to służbę szpiegowską, informując o ruchach wojsk polskich bezpośrednio lub przez radio i umówione znaki (rakiety i t.p.), bądź też odgrywali rolę dywersantów. W niezliczonych wypadkach oddziały nasze były ostrzeliwane z okien i dachów z broni ręcznej i maszynowej. Naturalnem jest, że szpiedzy i dywersanci traktowani byli zgodnie z prawami wojny, że stawiani byli przed sąd polowy lub z braku czasu — rozstrzeliwani na miejscu. Możliwe, że nie jeden Niemiec zginął niewinnie, lecz odpowiedzialność za to niech spada na głowę jego rodaków — organizatorów dywersji.

Osobną grupę stanowią zarzuty, dotyczące postępowania Polaków z aresztowanymi Niemcami, których wielkie ilości prowadziło cofające się wojsko lub władze administracyjne z Poznańskiego i Pomorza. Prowadzeni byli — twierdzi propaganda — głodzeni, bici, zmuszani do olbrzymich, wyczerpujących marszów. Tych, którzy nie mogli nadążyć za wojskiem — poprostu zabijano. Istotnie, prowadzono wtedy wielu aresztowanych, byli tam jednak nie tylko Niemcy — lecz w dużej liczbie również Polacy. I jedni i drudzy ginęli od bomb i kul „dzielnych" lotników niemieckich, którzy ze specjalną lubością atakowali drogi, zapełnione cofającym się wojskiem i uchodźcami.

Jeżeli tu i owdzie zdarzały się nadużycia i gwałty — to dokonywali ich cofający się pośpiesznie, głodni, spragnieni, nieludzko zmęczeni żołnierze, zagrożeni ciągle przez dywersantów, do głębi wstrząśnięci poniesioną klęską, świadomi — kto jest jednym z głównych jej sprawców. Mogli to być także uchodźcy, nie mniej od żołnierzy zmordowani, oszalali z trwogi o życie swoich i swych najbliższych, tak jak wojsko atakowani przez samoloty we dnie i w nocy. Niewątpliwie były tu także czynne spragnione grabieży i mordu szumowiny społeczne, korzystające z ogólnego rozprzężenia.

Inną miarę przykładać musimy do masowych morderstw, popełnionych we wrześniu i październiku 1939 r. na ziemiach zachodnich przez syte, wypoczęte, zwycięskie, tryumfujące hordy niemieckie. Mocno stały one na zdobytych ziemiach. Nic nie groziło ich życiu. Mieli Niemcy nieskończenie wiele czasu na normalne dochodzenia i ustalanie winnych. A przecież popłynęły rzeki krwi z niesłychanym pośpiechem mordowanych, przeważnie bez śledztwa i bez sądu, tysięcy i tysięcy niewinnych. A ileż to masowych ekspedycyj karnych i mordów było później w Gub. Gen.? Ostrów Mazowiecka, Wawer, Legjonowo, Szczuczki, Syrokomla, Skłoby, Szałasy... Wszystko to uwieńczono wreszcie pogromem w Płocku, wykonanym w początkach marca br. przez żołnierzy, wychodzących z kina w którym wyświetlany był film, przedstawiający rzekomo okrucieństwa polskie z września 1939 r.; zabito i ciężko pokaleczono dziesiątki kobiet, dzieci, mężczyzn.

Niema i nie może być usprawiedliwienia tych potwornych zbrodni. I gdy propaganda niemiecka posługuje się kłamliwymi liczbami ofiar, gdy świadomie przeinacza prawdę poto, aby usprawiedliwić własne wrześniowe i późniejsze okrucieństwa i mordy, a zarazem podsycać nienawiść Niemców do Polaków i podjudzać ich do nowych gwałtów i zbrodni — to postępowanie takie określić trzeba jednym słowem nikczemność.

GŁOSY PRASY POLSKIEJ

Miesięcznik podpisywany „Roch" za marzec br. pisze: „Tylko demokracja może wydobyć największą ilość sił duchowych i fizycznych z mas ludowych w czasie odbudowy państwa i oprzeć państwo na najtrwalszym jego — ludowym — fundamencie. I tylko demokracja potrafi znaleźć najwłaściwsze drogi, prowadzące do zgodnego współżycia z tymi bratnimi i sąsiednimi narodami, z którymi Polska będzie mogła żyć w zgodzie i braterstwie... W niektórych z tajnych pism... atakuje się wielkie demokratyczne obozy polityczne, dobrze znane z czasów przedwojennych, określając je jako rzekome „przeżytki partyjnictwa". W ten sposób ukryci lub nieświadomi przeciwnicy demokracji podkopują zaufanie do partyj politycznych, które były jedynymi organizatorkami politycznych dążeń mas ludowych".

„Polska" z 10—20.II. pisze: „Polska trwa w nieustannej od września 1939 r. wojnie z wrogiem... I tylko zdrajcy, oportuniści, karjerowicze i wszelkiego rodzaju wyrzutki społeczne mogą się zgodzić ze stanem okupacji, wysługiwać się wrogom, bo im z tym wygodniej, ba — jest im nawet lepiej, niż było przed wybuchem wojny, bo się dorabiają i bogacą na nędzę mas mając oczy zamknięte i serca kamienne. Z tymi — policzymy się. Dokładnie".

KRAJ

Nowe uderzenie. W poszukiwaniu dalszych sposobów osłabienia społeczeństwa polskiego — okupant zadecydował zniszczenie Polskiego Czerwonego Krzyża i Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej.

Czerwony Krzyż ma do 25 bm. sporządzić spisy majątku i zakończyć rachunki. Na prowincji liczne oddziały PCK zostały już zlikwidowane, a ich majątek — przekazany delegatom Rady Głównej Opiekuńczej, podporządkowanym niemieckim starostom powiatowym. W Warszawie forma likwidacji PCK nie została jeszcze ostatecznie ustalona. Jest możliwe, że dla zachowania pozorów wobez zagranicy zostawi się jeszcze jakąś niewielką placówkę reprezentacyjną. Całej organizacji zakazano opiekowania się wysiedlanymi z Polski Zachodniej, który to zakaz jest szczególnie dotkliwy.

Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej zakończy swe istnienie prawdopodobnie 15 kwietnia br. Jego placówki mają być przekazane Radzie Opiekuńczej Miejskiej.

Jest rzeczą przesądzoną, że w związku z likwidacją obu instytucyj — zmniejszą się znacznie sumy idące obecnie na pomoc dla najbardziej potrzebujących. Już obecnie zmiejszył się zakres pomocy lekarskiej SKSS, spadły subwencje na opiekę otwartą, wielu setkom pracowników odebrano legitymacje służbowe, co w obliczu branki do Niemiec posiada swą szczególną wymowę.

Aby zrozumieć doniosłość przemian, dotykających polskiego świata opieki społecznej, trzeba przypomnieć, że obie likwidowane instytucje są ostatniemi z wielkich, niezależnie od okupanta powstałych, polskich placówek, zachowujących resztki polskiego społecznego wyrazu. SKSS działa na podstawie umowy kapitulacyjnej z Dowództwem Warszawy, PCK — jest instytucją opartą o umowy międzynarodowe. Okupant, łamiąc nie po raz pierwszy prawo, zastępuje obie wymienione organizacje Radą Główną Opiekuńczą, tworem przez siebie do życia powołanym i przez ludzi sobie uległych kierowanym. Budżet RGO będzie znacznie mniejszy od połączonych budżetów SKSS i PCK.

Gnębienie duchowieństwa. Stan duchowieństwa Djecezji Poznańskiej wynosi obecnie około 40 proc. stanu z 1.IX. 1939 r. Kilka powiatów jest zupełnie bez księży. Zmarło, zginęło, zostało rozstrzelanych około 60 księży, a 240 jest uwięzionych. Z 371 parafij — jest osieroconych 143. Na Pomorzu — w powiecie Starogardzkim — z 17 parafij czynnych jest tylko 3, z 72 księży — pozostało 4, a 20 duchownych stracono. Jest to dowodem, jak bardzo ucierpiał w czasie okupacji kler pomorski.

Jaka jest przyczyna tej zawziętości o stosunku do duchowieństwa? Dał na to odpowiedź gauleiter Greisser, w przemówieniu w Śremie 13.XI. u.r. „Stało się ono (duchowieństwo) współwi-

nowającą i głównym podżegaczem do gwałtów przeciwniemieckich". Słowa ten należy rozumieć w te sposób, że okupant traktuje duchowieństwo polskie na Ziemiach Zachodnich jako czołową tam placówkę polskości — i stąd siła prześladowań.

M o r d s ą d o w y. 5 lutego b.r. został ścięty toporem na podwórzu więziennym w Poznaniu przy ul. Młyńskiej por. Wojciech Nieciengiewicz. Por. Nieciengiewicz, dowódca 7 bat. 14 PALu, jeniec honorowy z obrony Warszawy, został sprowadzony z Oflagu przed Sąd Specjalny w Inowrocławiu na podstawie oskarżenia jednego ze swych szeregowców — Niemca. Oskarżenie dotyczyło „zamordowania" w czasie walk wrześniowych dwóch Niemców — cywilów. Przewód sądowy n i e m i e c k i ustalił, że owi „cywile" zostali schwytani w czasie dawania sygnałów rakietowych i że znaleziono przy nich rakietnicę. Pomimo tego, że rzecz działa się w ogniu walk, że sprawa dotyczyła dwóch złapanych na jawnej dywersji wrogów, że oskarżenie dotyczyło wykonywania przez żołnierza elementarnych obowiązków — por. Nieciengiewicza skazano i ścięto. Potworność tej nie pierwszej i nie ostatniej zbrodni odbywa się przy akompaniamencie szeroko zakrojonej propagandy, którą demaskujemy w artykule „58.000".

R ó ż n e. — Litzmnst.Ztg. z 15 bm. pisze o... „morderstwie zaślepionych szowinistów na osobie p o l s k i e g o aktora Igo Syma, który tylko dlatego został zabity, że współpracował przy filmie niemieckim" i o „morderstwie polskiego sędziego Wasilewskiego w Krakowie, który również nic innego nie uczynił, jak to, że współpracował z niemieckimi władzami".

— Wysiedlania masowe całych ulic w miastach i całych wsi — trwają na Śląsku od miesiąca. 2 bm. odbyło się we Wrocławiu nadanie obywatelstwa niemieckiego osadnikom z Besarabji i Wołynia, osiedlanym na zagrabionych polskim chłopom gospodarstwach. Z powiatów, które najbardziej dotyka akcja kolonizacyjna, należy wymienić Bielski, Cieszyński, Sosnowiecki, Katowicki, Będziński i Żywiecki.

— Organizacja branki robotnika rolnego do Rzeszy przewiduje wysłanie z Gen. Gubernii do 31 marca br. 22.00 ludzi.

W rejonie Niska nad Sanem są organizowane wielkie tereny dla potrzeb wojska niemieckiego. Kilkadziesiąt wsi podlega wysiedleniu w najbliższym czasie.

— 10 marca zarządzono w Lublinie natychmiastowe usunięcie Żydów z miasta. Furmankami i kolejami skierowano rodziny żydowskie do Bychawy i we Włodawskie.

— Krak.Ztg. z 11 bm. pisze: „Bandyci są jaskrawym wyrazem polskich cech rasowych — a więc zbrodniczości i niedorozwoju".

— Rabunkowa gospodarka leśna w Kieleckim przybiera katastrofalne rozmiary.

WARSZAWA Dno upadku. Szczytem załgania i tępej nienawiści do Polski jest kłamliwy film propagandy niemieckiej, malujący okrucieństwa popełniane na Niemcach w czasie walk wrześniowych. Film nakręcany jest przez jedną z wytwórni wiedeńskich. Liczne sceny, które dziać się mają na Wołyniu, nakręcane były na Kurpiach, w miejscowości Chorzel. Okoliczna ludność chłopska spędzana kolbami karabinów, prawdziwymi łzami „odtwarza" cierpienia Niemców wołyńskich i rzekomy „bandytyzm" polskiego żołnierza. Niema słów oburzenia i pogardy dla napiętnowania nikczemności niemieckiej, która odważa się chłopa polskiego zmusić do szkalowania własnej Ojczyzny.

Niepojętą wprost obrzydliwością jest udział dobrowolny w tym filmie kilku warszawskich aktorów. Bogusław Samborski gra rolę burmistrza — moralnego sprawcy „zbrodni" przeciwniemieckich. Z innych aktorów wymienić możemy Józefa Kondrata i Chodakowską.

Warszawscy „kombinatorzy" są słynni i znani w Polsce. Często ich kryminalne wyczyny wywołują uśmiech — jak owo słynne sprzedanie Kolumny Zygmunta czy też tramwaju miejskiego. Tym razem — paru takich „kombinatorów" wpadło na pomysł, który uśmiechu u nikogo nie wywoła, a wynalazcom może nie wyjść na zdrowie. Mianowicie trzech panów: 1. Mruk (Al. Ujazdowska 26), pracujący w Aleji Szucha, 2. Paweł Romanowski— posiadacz koncesji na wywóz śmieci z domów żydowskich oraz 3. Zygmunt Danielewski — urzędnik Wydziału Gospodarki w Dystrykcie Warszawskim — postanowili założyć i zalegalizować Polską Partję Narodowo-Socjalistyczną. Wierzymy mocno, że panom kombinatorom pachną koncesje, „stosunki", „wpływy", „znajomości" — jednym słowem — „grubsza forsa". Ale ponieważ tak zdobyta „forsa" będzie mocno raziła powonienie innych warszawiaków, radzimy „kombinatorom" nie pchać palca między drzwi.

— Różne. — W szeregu firm warszawskich pracownicy poniżej 25 roku życia otrzymali wezwania na roboty do Rzeszy. Na Bródnie wezwania takie zostały doręczone w ilości wielu setek. Większa partja młodzieży z Annopola została również skierowana na roboty, przyczem w wielu wypadkach dotknęło to chłopców i dziewcząt piętnastoletnich.

— 18 marca Dyrekcja Kolei zarządziła wstrzymanie przyjmowania wszelkich przesyłek towarowych, za wyjątkiem żywnościowych.

— Sytuacja żywnościowa Warszawy ulega dalszemu zaostrzeniu. Rekwizycje na linjach dowozowych uniemożliwiają dostawę produktów. Cena chleba i masła — utrzymuje się na znacznie wyższym poziomie, niż w lutym. O wiosennym przydziale ziemniaków — nic nie słychać.

OSTATNIE WIADOMOŚCI (wieczór 25.III.)

I. W Wiedniu został podpisany układ przystąpienia Jugosławji do Paktu Trzech. Ten sukces Rzeszy, która gwałtownym naciskiem potrafiła złamać ducha drugiego z kolei rządu bałkańskiego — został natychmiast podważony sensacyjnym komunikatem rosyjsko-tureckim.

Mianowicie w Moskwie i Ankarze ogłoszono następujący jednobrzmiący komunikat: „Wobec wiadomości, które ukazały się w prasie zagranicznej i twierdziły, że w razie uwikłania Turcji w wojnę — ZSRR skorzysta z tego, by ze swej strony dokonać na nią napaści, rząd sowiecki oświadczył rządowi tureckiemu, że po pierwsze — wiadomości te nie są w żadnej mierze zgodne ze stanowiskiem rządu sowieckiego i że po drugie — w razie gdyby Turcja przeciwstawiła się agresji i została wciągnięta w wojnę dla obrony swego terytorium — rząd turecki liczyć może na pełne zrozumienie i neutralność ZSRR. Rząd turecki wyraził rządowi ZSRR swe szczere podziękowanie za to oświadczenie i ze swej strony stwierdził, że gdyby rząd sowiecki znalazł się w podobnym położeniu, liczyć może na pełne zrozumienie i neutralność Turcji".

Jesteśmy przyzwyczajeni ostatniemi laty do cynicznego łamania zobowiązań międzynarodowych. Sama Rosja dała nam parę przykładów perfidji. Tem nie mniej — mając przed oczyma całość obecnej sytuacji — twierdzimy, że powyższy dokument należy traktować jako najsilniejszy z dotychczasowych dowód odsuwania się Sowietów od współdziałania z Rzeszą oraz jako zachętę daną Turcji do przeciwstawienia się zbrojnego Niemcom.

Pasjonujący mecz dyplomatyczny na Bałkanach wykazuje na dzień dzisiejszy stan 2:1 na korzyść Niemiec. Niemcy zdobyły „bramki" bułgarską i jugosłowiańską — Wielka Brytanja posiadła „bramkę" turecko-sowiecką.

2. Straty w tonażu brytyjskim i sojuszniczym w trzecim tygodniu wiosennym, zakończonym 17.III — wyniosły 71.700 t. Przypominamy — że pierwszy tydzień wiosny przyniósł straty 148.000 t., zaś drugi — 98.800 t. „Bitwa o Atlantyk — największa bitwa w historji" (Churchill, przemówienie z 18 bm.) ma jak dotąd przebieg dla Brytyjczyków ciężki lecz nie groźny, a w pewnej mierze nawet zadawalający.



Kwitujemy odbiór następujących kwot: A.B. 5, Znalezione 3, Zosia In. 1, Izab. 5, Kmita 5, Dziecko 15, Dr. Frank 10, Frycek 1, J.G. 5, Bubek 5, Łysek 30, Jak Pan chce 10, Gus 10, Koledzy 15, Zegarmistrz 5, Zegarm. 20, Wanda 5, Słoneczko 1, Kornelia 2, I.K. 10, Wus 20, JM 10, WD 10, Bezim. 5, Jur 20, AH 5, SLB 7, Ojciec chrzestny 25, Psie Pole 10.

Na cele specjalne wpłacili: Sew. Raj. 90, Nr 261. 100, Wanda 20, Litwin 100. Razem 585.